

[Akceptuję](#)

W ramach naszej witryny stosujemy pliki cookies w celu świadczenia państwu usług na najwyższym poziomie, w tym w sposób dostosowany do indywidualnych potrzeb. Korzystanie z witryny bez zmiany ustawień dotyczących cookies oznacza, że będą one zamieszczone w Państwa urządzeniu końcowym. Możecie Państwo dokonać w każdym czasie zmiany ustawień dotyczących cookies. Więcej szczegółów w naszej [Polityce Prywatności](#)

[Portal](#) [Informacje](#) [Katalog firm](#) [Praca](#) [Szkolenia](#) [Wydarzenia](#) [Porównania międzylaboratoryjne](#)
[Kontakt](#)



[Laboratoria](#)
[.net](#)
[Innowacje](#)
[Nauka](#)
[Technologie](#)

[Logowanie](#) [Rejestracja](#) [pl](#)

Newsletter

zapisz się



[Strona główna](#) > [Start](#)

Najważniejsze jest zaufanie – rozmowa z prof. Józefem Lubaczem, przewodniczącym Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Kto wybiera członków Rady Głównej?

Rada jest wybieralnym organem przedstawicielskim nauki i szkolnictwa wyższego. Wszyscy członkowie pochodzą z wyboru środowisk, które reprezentują w radzie. Nie są nominowani przez ministra nauki i szkolnictwa wyższego.

Czy rada czuje na sobie ciężar głosów wyborców i zobowiązanie wobec nich?

Tak, oczywiście, jesteśmy reprezentantami społeczności, która nas wydelegowała do pracy w radzie.

Jak się zmieniła praca rady po nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym?

Skład rady od początku bieżącego roku został rozszerzony o przedstawicieli PAN, instytutów

badawczych i organizacji pracodawców. Mamy w tej chwili więcej członków i więcej zadań. Musieliśmy znowelizować nasz statut, przeorganizować komisje rady. Nowe zadania to m.in. opiniowanie sprawozdań z działalności NCBiR i NCN, a także ich planów działania. Sporo nowych zadań związanych jest z KRK. Od nowej kadencji (od roku 2014) rada będzie mniej liczna niż obecnie – będzie liczyła 32 członków. Nie będzie już skomplikowanych wielostopniowych wyborów. Przedstawiciele do rady wyłonią w drodze wyborów KRASP i KRZaSP (sumie 14 miejsc, z podziałem liczby miejsc proporcjonalnym do liczby studentów uczelni członkowskich tych organizacji), Prezydium PAN (5 miejsc), Rada Główna Instytutów Badawczych (4 miejsca), Parlament Studentów (4 miejsca), Krajowa Reprezentacja Doktorantów (4 miejsca) i organizacje pracodawców (3 miejsca).

Czy nowi członkowie rady aktywnie uczestniczą w pracy?

Stopniowo się wdrażają. Główne zadania członków rady związane są z pracą w komisjach: Nauki, Kształcenia, Ekonomiczno-prawnej i Uprawnień Akademickich. Tam powstają opinie i wnioski, które są przedstawiane i dyskutowane na posiedzeniach prezydium, a potem głosowane na comiesięcznych posiedzeniach plenarnych rady. Podjęliśmy w tej kadencji już ponad 300 uchwał i stanowisk w bardzo różnorodnych sprawach.

Mało która instytucja ma tak szeroki zakres działania, jak Rada Główna.

To prawda, zajmujemy się naprawdę szerokim zakresem spraw.

Z jednej strony opiniujecie fundamentalne ustawy, a z drugiej tak szczegółowe kwestie, jak regulaminy stypendiów.

Wbrew pozorom to sprawa poważna, gdyż jest związana ze zwolnieniami podatkowymi. Chodzi o stypendia, które nie są zwolnione z podatku od dochodów osobistych na podstawie ustawy o szkolnictwie wyższym. Stypendia mogą być fundowane przez różnego rodzaju podmioty instytucjonalne, a także przez osoby prywatne. Rada zdefiniowała wymagania, które muszą spełniać regulaminy stypendialne, aby stypendia przyznawane w zgodzie z nimi mogły być zwolnione z podatku. Ministerstwo sformułowało na tej podstawie odpowiednie wytyczne. Teraz opiniujemy regulaminy stypendialne nadsyłane przez wnioskodawców, a ministerstwo podejmuje decyzję administracyjną – pozytywną lub negatywną.

Jaki wpływ ma rada na uzyskiwanie przez jednostki uprawnień do nadawania stopni naukowych?

CK powołuje swoich recenzentów, my swoich. My wydajemy opinię, CK decyzję administracyjną. Nie zawsze nasze opinie są zgodne. Rada stara się oceniać różne aspekty opiniowanego wniosku, niekoniecznie związane bezpośrednio z wymogami formalnymi: oceniamy dorobek naukowy, doświadczenie w kształceniu kadry naukowej, oceniamy, czy wiek osób stanowiących wymagane minimum kadrowe gwarantuje utrzymanie uprawnień w dłuższym okresie itp. Zdarza się, że uczelnie otrzymujące negatywną opinię zarzucają nam, że wykraczamy poza wymogi formalne ustanowione przez prawo. Gdyby nasza opinia miała się ograniczać do sprawdzania spełnienia wymogów formalnych, to zaangażowanie rady byłoby zbędne. Wystarczyłoby wrzucić dane do komputera. Spotykamy się z Prezydium CK, żeby wyjaśniać powstające różnice opinii.

Odczuwacie konflikt władza – środowisko?

Zgodnie z ustawą o szkolnictwie wyższym naszą rolą jest „współdziałanie z ministrem właściwym do spraw szkolnictwa wyższego, ministrem do spraw nauki oraz z innymi organami władzy i administracji publicznej w ustalaniu polityki państwa w zakresie szkolnictwa wyższego, polityki

naukowej i innowacyjności państwa". Zapis ustawy jasno określa zasadniczą rolę rady. Nie jesteśmy korporacją zawodową. Nie jesteśmy też związkiem zawodowym. Przedstawiciele związków zawodowych uczestniczą w obradach rady w charakterze obserwatorów. Rada chce być miejscem, gdzie „ucierają się” różne stanowiska i wypracowywany jest rozsądny kompromis, osiągany konsens.

Jak się czuje rada w relacji do konferencji rektorów? One też są zapisane w ustawie, a rektorzy niewątpliwie są przedstawicielami swoich, i nie tylko swoich, uczelni?

Rektorzy są organami wykonawczymi uczelni, pracodawcami, a rada reprezentuje cały przekrój środowiska. Rada ma inne zadania niż konferencje rektorów, co zresztą jasno wynika z ustawy.

Był moment, gdy wydawało się, że konferencje rektorów zastąpią radę.

Podczas tworzenia ustawy z 2005 r. był moment, gdy istnienie rady było zagrożone. Zwyciężył zdrowy rozsądek i rada pozostała, a nowelizacja ustawy z ubiegłego roku istotnie rozszerzyła jej zakres działania i kompetencje. Staramy się współpracować z konferencjami rektorów, bo przecież działamy na rzecz tej samej sprawy – pomyślnego rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego. Nierzadko uzgadniamy stanowiska, prezentując je zgodnie, na przykład na posiedzeniach komisji sejmowych.

Na przykład?

W fazie debaty nad nowelizacją ustawy o szkolnictwie wyższym konferencje rektorów poparły postulat rady dotyczący rozszerzenia zakresu jej działania o sprawy nauki oraz adekwatnego poszerzenia składu rady. Istotne było także poparcie konferencji rektorów w sprawie zachowania zasady wybieralności rady, bowiem pojawiły się niefortunne pomysły, by członkowie rady byli nominowani przez ministra. Rada uzgodniła z konferencjami rektorów stanowisko w wielu sprawach szczegółowych regulowanych przez ustawę, w szczególności spraw związanych z wprowadzaniem KRK.

Spotykam się z dwoma różnymi opiniami. Osoby na wysokich stanowiskach twierdzą, że KRK to sam miód, a ci na dole, którzy piszą programy kształcenia, mówią, że to mnóstwo papierowej roboty, kilka razy więcej dokumentów, które faktycznie niczego nie zmieniają.

Ramy kwalifikacji mają w pierwszym rzędzie służyć kandydatom na studia, studentom i absolwentom, a nie pracownikom uczelni. Kandydatom, bo informują, czego mogą się spodziewać, studentom, bo są pewnego rodzaju zobowiązaniem uczelni, absolwentom, bo zaświadczają o zdobytych kwalifikacjach.

Czy Pan uważa, że w różnych uczelniach na tych samych kierunkach będą wypisane różne efekty?

Oczywiście. Przecież one zależą od misji uczelni, jej tradycji, kadry, zasobów materialnych, powiązań z otoczeniem zewnętrznym itd. Każda uczelnia musi brać pod uwagę swoje realne możliwości, bo z KRK wynika zobowiązanie do tego, że jej absolwent ma założone kwalifikacje. Każdy, kto dostaje dyplom musi osiągnąć założone efekty kształcenia. Jeśli ich nie osiągnął, nie powinien otrzymać dyplomu.

Uczelnie mogą powypisywać, co zechcą. Czy ktoś to będzie weryfikował?

Całkowitą swobodę mają tylko jednostki uczelni posiadające uprawnienia habilitacyjne. A prawdziwej weryfikacji może dokonać tylko życie. PKA będzie dokonywała, jak dotychczas, akredytacji kierunków studiów, ale także tzw. akredytacji instytucjonalnej. Nie znaczy to jednak, że PKA

bezpośrednio zweryfikuje osiągnięte efekty kształcenia - to nieporozumienie.

A jednak chciała, i to już w tym roku.

To był falstart. PKA nie zweryfikuje efektów, ale procedury. Sprawdzi czy umożliwiają one osiągnięcie zapisanych przez uczelnie efektów. PKA nie może przecież sprawdzać, na przykład, jak dobrze gra na fortepianie przyszły pianista. Może jednak sprawdzić, czy uczelnia stworzyła warunki gwarantujące osiągnięcie założonego poziomu umiejętności gry na fortepianie.

Kiedy będziemy mieli ramy funkcjonujące jako tako?

Przekonamy się o tym dopiero, gdy zakończy się pierwszy, a może nawet kilka pierwszych cykli kształcenia w tym systemie.

Czy KRK będą dotyczyły tych, którzy właśnie w tym roku kończą studia?

Nie, bo to oczywiście niemożliwe.

W radzie są reprezentanci uczelni publicznych i niepublicznych. Widać konflikt?

Zasadniczych sporów nie ma. Główny problem dotyczy dofinansowania ze środków budżetowych studiów stacjonarnych w uczelniach niepublicznych. Szkoły niepubliczne otrzymują już sporo środków publicznych na różne cele, m.in. stypendia, inwestycje i badania naukowe. Nie wydano jednak dotychczas rozporządzenia - choć jest taka delegacja ustawowa - które by określało zasady takiego dofinansowania. Ustalając te zasady należy jednak uwzględnić różnorodność statusu i funkcji uczelni, a w szczególności ich zróżnicowania pod względem jakości kształcenia. Nie jest to sprawa prosta. Łatwo tu o demagogię, odwołującą się do opacznie rozumianej sprawiedliwości.

Różnorodność uczelni komplikuje sprawę?

Uczelnie różnią się pod wieloma względami. Tak jest, z pewnością będzie i powinno być. Doświadczenie uczy, że systemy, społeczności zróżnicowane i posiadające znaczną redundancję zasobów, znacznie skuteczniej się adaptują do zmiennych warunków otoczenia zewnętrznego, niż systemy zoptymalizowane pod kątem jednego wybranego celu. Jeden z grzechów, które popełniamy, zwłaszcza w mediach, to uogólnianie - wrzucanie wszystkich uczelni do jednego worka. Różnorodność uczelni trzeba cenić, racjonalnie stymulować i wykorzystać, m.in. ustalając racjonalne kryteria finansowania uczelni różnych typów.

Czy tylko akademicy powinni decydować o szkolnictwie wyższym?

Tak oczywiście nie jest i być nie powinno. O wielu podstawowych kwestiach decydują politycy.

To dobrze?

Tak działa demokracja, przynajmniej ta, z którą mamy do czynienia dzisiaj.

To skąd w środowisku głosy, że politycy nie są kompetentni?

Nawet jeśli nie są kompetentni, to i tak decydują. Można mieć tylko nadzieję, że zechcą korzystać z rad osób kompetentnych, no i oczywiście z opinii organów przedstawicielskich społeczności akademickiej. Gwarancji jednak nie ma. Nie daje jej ustawy obowiązek przeprowadzania

konsultacji społecznych.

Ciekaw jestem, jak na to patrzy Rada Główna?

W naszym kraju odczuwamy deficyt umiejętności porozumiewania się, osiągnięcia kompromisu. Dotyczy to praktycznie wszystkich obszarów życia publicznego. Jest to pochodna niskiego kapitału społecznego. Jesteśmy pod tym względem na szarym końcu w Europie. Jednym z wyznaczników kapitału społecznego jest poziom zaufania obywateli do instytucji, instytucji do obywateli, instytucji między sobą, obywateli względem siebie. Konsekwencją niskiego kapitału jest niezwykle szczegółowe i skomplikowane ustawodawstwo, nie tylko w obszarze szkolnictwa wyższego i nauki. Pomimo wielokrotnych zapowiedzi i usiłowań, uwarunkowania działalności gospodarczej w Polsce wciąż lokują nasz kraj na kompromitującej pozycji w rankingach międzynarodowych. To też konsekwencja niskiego kapitału społecznego, braku wzajemnego zaufania. Obowiązujące regulacje prawne w wielu dziedzinach można by istotnie uprościć, gdyby większy był poziom wzajemnego zaufania wszystkich podmiotów państwa i społeczeństwa. Sądzę, że warto przeprowadzić następujący eksperyment: zbadać na ile uprościłyby się obowiązujące regulacje, gdyby założyć wysoki poziom wzajemnego zaufania. W moim przekonaniu, budowanie kapitału społecznego to jedno z głównych wyzwań stojących przed Polską, zadanie na wiele lat. Uważam, że trzeba rozpocząć na ten temat poważną ogólnopolską debatę.

W radzie jest i profesura, i studenci. Jak to działa?

Dobrze. Doktoranci i studenci są z reguły bardzo dobrze przygotowani, występują bardzo rozsądnie, są słuchani.

Przy radzie działa Komisja Dyscyplinarna.

Komisja jest autonomiczna, my tylko organizujemy wybory jej członków. Biuro rady obsługuje też komisję. Komisja rozpatruje rocznie kilkanaście odwołań od decyzji uczelnianych komisji dyscyplinarnych. Od kilku miesięcy przy radzi dynamicznie działa rzecznik praw absolwenta, nominowany przez ministra.

Czy na posiedzenia rady trafiają problemy nierzetelności naukowej?

Zdarza się, ale zadaniem rady jest raczej odnoszenie się do zasad, a nie zajmowanie się sprawami osobowymi. Uważamy, że obecne zapisy ustawy dotyczące odpowiedzialności dyscyplinarnej nauczycieli akademickich, a także związane z nimi rozporządzenie, wymagają zmian. Z odpowiednią inicjatywą wyszliśmy już na etapie nowelizowania ustawy. Zostały też wykonane odpowiednie ekspertyzy przygotowujące do nowelizacji. Dotychczas ich jednak nie wykorzystano, gdyż te kwestie nie były ujęte w założeniach rządowych nowelizacji ustawy. Mamy nadzieję, że stanie się to w najbliższej przyszłości.

Skoro mówiliśmy o środkach publicznych dla uczelni prywatnych, to powiedzmy o zasadach rozdziału tych środków wg algorytmu. Coraz częściej padają zarzuty, że źle działa.

Algorytm jest krytykowany od dawna, rada wypowiadała się w tej sprawie nie raz. Sądzę, że powinna nastąpić zmiana filozofii finansowania szkół wyższych. W środowiskowej strategii rozwoju szkolnictwa wyższego przedstawiono koncepcje takiej zmiany. System mógłby być dwustopniowy. Ministerstwo zajmowałoby się podziałem pierwotnym, a wtórnym - instytucja pośrednicząca, która w drodze konkursu zawierałaby kontrakty z uczelniami na cały cykl kształcenia. Realizacja takiej koncepcji wymagałaby uprzedniego rozstrzygnięcia szeregu problemów, z zaangażowaniem Sejmu,

rządu i całej społeczności akademickiej. W szczególności należałoby wprowadzić nowe zasady finansowania szkolnictwa z budżetu państwa obejmujące perspektywę kilkuletnią, zdecydować ilu studentów chcemy i możemy kształcić za pieniądze podatnika na studiach I i II stopnia, w jakich dziedzinach, czy i jak różnicować finansowanie studiów różnych stopni oraz studiów o profilu akademickim i praktycznym, jak oceniać kosztochłonność w różnych obszarach, jak stymulować poprawę jakości kształcenia, czy i jak wprowadzić powszechną współpłatność za studia wraz z odpowiednim systemem stypendialnym i kredytowym. To trudne problemy. Dotychczas unikaliśmy ich rozstrzygnięcia, a czas ucieka. Jeśli ma być wprowadzona rzeczywiście nowa, racjonalna filozofia finansowania szkolnictwa wyższego, musimy niezwłocznie zająć się tymi kwestiami.

Co zrobimy z uczelniami prowincjonalnymi? Czy nie zostaną bez środków?

Tak by się stało, gdyby kryteria oceny i rozdziału środków były jednolite. Ale tak nie powinno być. Należy je zróżnicować, choćby w zależności od misji uczelni. Te z mniejszych ośrodków mają do spełnienia ważną rolę, która powinna być uwzględniona w kryteriach podziału środków.

Jak Pan widzi dalsze losy i rolę Rady Głównej?

Rada będzie tym skuteczniejsza, im wybitniejsi przedstawiciele społeczności akademickiej będą chcieli angażować się w jej pracę. Z kolei im wyższa będzie pozycja rady, tym chętniej wybitne osoby będą chciały w niej pracować, nie uważając tego za stratę czasu. Stymulowanie tego dodatniego sprzężenia zwrotnego uważam za jedno z głównych swoich zadań.

Czy ministerstwo poważnie traktuje Państwa uwagi?

W bieżącej kadencji rady coraz częściej różne propozycje legislacyjne są konsultowane z radą zanim powstaną akty prawne do zaopiniowania. Jestem przekonany, że to poprawia ich jakość. Chcemy, zgodnie z ustawą, współdziałać z ministerstwem w tym zakresie. Nie chcemy być wyłącznie maszynką do opiniowania. Konsekwentnie wyrażamy to stanowisko.

Rozmawiał Piotr Kieraciński

Źródło: www.forumakademickie.pl

<http://laboratoria.net/home/13988.html>

Informacje dnia: [Jak otworzyć laboratorium? Dziękujemy za odwiedziny na targach Labs Expo W przyszłości będziemy jedli mięso z drukarki Ruszył nabór na wspólne projekty przedsiębiorców i naukowców; w puli 66 mln zł Błonica - choroba groźna także dla dorosłych 87% internautów uważa hejt za poważny problem społeczny](#) [Jak otworzyć laboratorium? Dziękujemy za odwiedziny na targach Labs Expo W przyszłości będziemy jedli mięso z drukarki Ruszył nabór na wspólne projekty przedsiębiorców i naukowców; w puli 66 mln zł Błonica - choroba groźna także dla dorosłych 87% internautów uważa hejt za poważny problem społeczny](#) [Jak otworzyć laboratorium? Dziękujemy za odwiedziny na targach Labs Expo W przyszłości będziemy jedli mięso z drukarki Ruszył nabór na wspólne projekty przedsiębiorców i naukowców; w puli 66 mln zł Błonica - choroba groźna także dla dorosłych 87% internautów uważa hejt za poważny problem społeczny](#)

Partnerzy